

Żółty rower

wierzącym w cuda

Jadę powoli w korku nudną autostradą.
Nagle widzę jak sprzodu, choć trochę u góry,
po kamiennej barierce wiaduktu w tle chmury
sunie żółty rower.

Bez kierowcy tak jedzie wesoły cichutko.
O mało co nie wpadam, cudu widząc znaki,
na pojazd tuż przede mną. Nie wiedziałbym jaki,
nie patrząc przed siebie.

Tak to na widok cudu można stracić głowę.
Zaraz potem mój korek znika jak niebyły.
Jadę dalej i myślę, że nie zobaczyłem
kręcących się kółek.

To raczej może było jedno z takich zdarzeń,
które da się wyjaśnić w bardzo prosty sposób.
Skryty za barierką przejeżdżał samochód
z rowerem na dachu.

Rower był bardzo żółty, zaś samochód - nie wiem.
Chwila cudu minęła, zapomnę go niebawem.
Może cudem to było, że szczęśliwym trafem
nic się nie zdarzyło.